Rok V. Kwiecień 1930 № 4.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Z okazji Świąt Wielkanocnych Redakcja Pochodni Serafickiej przesyła wszystkim P. T. Czytelnikom jak najserdeczniejsze życzenia Wesołego Alleluja!

Od Administracji

Administracja Pochodni Seraf. uprasza P. T. Prenumeratorów o zaznaczanie na przekazach i czekach na jaki cel zostały wysłane pieniądze.

TREŚĆ ZESZYTU:

Potron miesięczny — Uwagi na koniec Wielkiego Postu — Żywot św. Franciszka — O środkach do nabycia ducha franciszkańskiego — Słowa Ojca — Rozmowy tercjarskie — Siedemsetletnia rocznica śmierci św. Antoniego z Padwy — Podziękowania i prośby — Trylogja franciszkańska — Kronika — Kronika misyjna — W triumfu dzień (wiersz) — Krwawe kwiaty (powieść).

OFIARY ZŁOŻYLI:

Na fundusz prasowy: Kraków: PP. Franciszkanki 20 zł.

Na Misje franciszkańskie: Kraków: Mruk 20; Wielicka 20; Połotyńska 4; NN. 6; Głowacka 1; Wilczyńska 3; Wyczałkowska 2; Ławrowska 3. Stow. Misyjne S. III Zak. przy kościele OO. Franc. 22; Łuciny: Wiśniewska 10. Wilno: Jankowiczówna 3; Klimczewska 5 zł.

Na Beatyfikację Czcigodnego O. Rafała Chylińskiego franciszk.: Hrynków: F. F. 20 z podziękowaniem, Jasło: Amanowa 2 z prośbą; Kraków: Kroeblowa 4; Pachacz 5; Kruszyna: Król 5 z podziękowaniem i z prośbą; Lwów: Szuwarowska 5 z prośbą i z podziękowanem; Nowosady: Kochańska 2·50 z prośbą; Poznań: Jaśkowiak 5 z prośbą; Pleszew: Wiśniewska 5 z podziękowaniem i prośbą; Rzeszów: Wasilkowska 3 z prośbą; Środa: Kozłowska 2 z prośbą; Srocko: J. D. 3·50 z prośbą o zdrowie; Zadory: Ratac 3 z prośbą; Modrze: Langa 2 z prośbą; Słonim: Ratajczak 5 z podzięk. i prośbą.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Rok V. Kwiecień 1930 r. Nr. 4

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

Patron miesięczny.

Błogosławiony Luchezjusz pierwszy Tercjarz zakonu św. O. Franciszka. (28-go kwietnia)

Rok 1221 dobiegał do końca. Na obszernej równinie blisko miasta Florencji, pod pogodnem włoskiem niebem, zgromadziły się tłumy ludzi różnego stanu i wieku, by słuchać kazania św. Franciszka z Assyżu.

Pokorny, cichy, ubogi, lecz pełen ducha Bożego świątobliwy zakonnik, spojrzeniem pełnem miłości i współczucia objął zgromadzonych słuchaczy.

Zdawało się, że czyta wyraźnie w duszy każdego człowieka. Widział u jednych serca miotane burzą namiętności, u innych serca samolubne, twarde i bezlitośne, inne znów przywiązane całkiem do bogactw i marności ziemskich, lub żądne sławy i rozgłosu, Tylko gdzieniegdzie biło serce szlachetne, prawe, ale nieświadome dróg wyższej doskonałości.

Jak ojciec kochający dzieci, z prostotą i serdecznie, zaczął głosić natchniony kaznodzieja i apostoł słowo Boże. Głos zrazu cichy, łagodny, nabierał coraz więcej siły i mocy — zdawało się, że wierny sługa Boży własne uczucia pragnie przelać w serca słuchaczy.

Mówił o pokoju duszy — o tym pokoju, co przedsmakiem jest rajskich rozkoszy, a którego świat dać nie może; mówił o miłości, po której poznaje się prawdziwych wyznawców Chrystusa, o litości dla każdej nędzy, o zamiłowaniu ubóstwa — o pokorze, zaparciu się siebie i o potrzebie pokuty. Wkońcu przedstawił plan założenia Trzeciego Zakonu.

Kazanie się skończyło a nikt nie ruszył się z miejsca — głęboką ciszę przerywało tylko tłumione łkanie wrażliwych natur i westchnienia serc, co pragnęły zrzucić ciężar, gniotący ich duszę.

Nagle wysunął się z tłumu bogaty kupiec właściciel znacznych majętności Luchezjusz z Toskańskiej krainy, zbliżył się do św. Franciszka i upadłszy mu do nóg, prosił pokornie o przyjęcie do III Zakonu. Zdumienie ogarnęło obecnych — wszak prawie wszyscy wiedzieli, że Luchezjusz zajęty dotąd wyłącznie gromadzeniem ziemskich bogactw, o zbawienie swej duszy wcale się nie troszczył. Św. Franciszek dziękczynny wzrok wzniósł ku niebu, pierwszego kandydata na Tercjarza, jak syna do serca przytulił a w kilka dni później oblókł Luchezjusza i jego żonę Bonę w pokutny habit.

Z chwilą wstąpienia do III Zakonu zmienił się Luchezjusz do niepoznania. „Duszę własną uświęcić i bliźnim spieszyć z pomocą" — stało się jego hasłem. Prawie cały majątek rozdał ubogim a nadto jeszcze sam chodził po wsiach i miasteczkach żebrać jałmużny dla chorych nędzarzy.

Szczególniejszą opieką otaczał chorych, pielgrzymów i biednych grzeszników. Zawsze nosił ze sobą skrzyneczkę z lekarstwami, ale najczęściej już sama jego obecność wracała cierpiącym zdrowie ciała i duszy.

Gdy raz niósł Luchezjusz ciężko chorego żebraka, jakiś lekkomyślny młodzieniec zagadnął go szyderczo:

„Cóż to za szatana, jak jaki tłomok dźwigasz ?"

— „W osobie chorego — samego niosę Chrystusa, który powiedział: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych — Mnieście uczynili" — odpowiedział spokojnie Luchezjusz. Niedobry młodzieniec chciał dalej jeszcze szydzić — ale daremno — P. Bóg za karę odebrał mu mowę. Przerażony ale i skruszony, rzucił się

biedny młodzieniec do nóg św. Luchezjusza, błagając gestami miłosierdzia i przebaczenia. Gorącą modlitwą uprosił mu Luchezjusz przywrócenie mowy i łaskę szczerego nawrócenia.

Chociaż ustawicznie zajmował się błog. Luchezjusz uczynkami miłosierdzia nie opuszczał modlitwy. Szlachetna jego dusza wznosiła się ciągle ku niebu, jednocząc się najściślej z Panem Bogiem. Nieraz go też widywano w czasie modlitwy wzniesionego w zachwyceniu wysoko nad ziemię.

Po życiu pokutnem i umartwionem, po przebyciu ciężkiej choroby — z świętą rezygnacją znoszonej zakończył Luchezjusz ziemską pielgrzymkę 18 kwietnia 1260 r. Dla licznych cudów, jakie się zaraz przy grobie wiernego sługi Bożego działy. Papież Pius VI ogłosił Luchezjusza „Błogosławionym” a Ojciec św. Inocenty III cześć jego potwierdził. *Hajot.*

Uwagi na koniec Wielkiego Postu.

Drodzy Bracia i Siostry! Już od dłuższego czasu wprowadził nas Kościół w nastrój powagi rzewnego smutku, głębokiej żałoby. Ale dopiero pierwsze tygodnie kwietnia dają najwyższy wyraz tego nastroju bo są zakończeniem okresu Wielkopostnego, poświęconego celom pokuty, umartwienia i rozważania bolesnej męki i śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa. Liturgja kościelna zdobywa się na wszelkie sposoby, aby wiernym najżywiej w duszę wrazić pamięć na śmierć Chrystusową — i odpowiednio nastroić ich myśli i uczucia. Oto ujrzymy kirem okryte ołtarze — zakryte krzyże na znak żałoby od niedzieli Czarnej — następnie żywo wyobraża nam liturgja wjazd Chrystusa do Jerozolimy przed męką przez poświęcenie palm — dalej w mszach

św. kapłani odczytują długie wyjątki z Ewangelji opisujące historję męki Jezusowej. A skoro przyjdą ostatnie dni Wielkiego Tygodnia to któż może być obojętny wobec osobliwych obchodów tę Mękę wspominających — któż może być zimny wobec powszechnego



Spotkanie się P. Jezusa z Matką Bolesną.

smutku, który wieje ze świątyń katolickich, gdy tam już nie brzmi radosny dźwięk muzyki — gdy na wieżach kościelnych wiszą posępne, oniemiałe dzwony — a znak wiernym daje tylko suchy drewniany łoskot — gdy tam nawet ustaje codzienna zawsze trwająca ofiara Mszy św. a odbywają się tylko pełne żalu i smutku obrzędy —

których ostatecznym celem jest wskazanie na Grób Jezusa. I przy Grobie Bożym w Wielki Piątek i Wielką Sobotę kończy się Wielki Post a rozpoczyna się radość i chwała Zmartwychwstania Pańskiego.

Z takim wysiłkiem stara się Kościół zatrzymać nasz umysł na rozważaniu męki Pańskiej, bo dobrze docenia skutki, jakie to rozważanie przynosi dla pogłębienia życia chrześcijańskiego. Słusznie porównać można czas Wielkopostny do okresu wiosennego w przyrodzie, które się razem wiążą; a jak w przyrodzie pod żarem wiosennego słońca budzi się nowe życie, ginie martwota zimowa, tak działanie męki Jezusowej sporządza odrodzenie duchowe, pobudzenie do uczuć i cnót, podniesienie z oziębłości i rozwój życia religijnego. Bo w postaci cierpiącego Jezusa widzimy najgłębszy objaw Bożej ku nam miłości. — A kto nad, tem swą myśl skupi, ten niewątpliwie żarem tej miłości będzie dotknięty, tego wzruszy do głębi, że tak Bóg miłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny". W świetle krzyża dopiero rozumiemy, że Jezus umiłowawszy swoje do końca je miłował, bo przecież w niczem sobie nie oszczędził ani bólów fizycznych ani moralnych a na Golgocie zawisł jako shańbiony skazaniec doznawszy i okropnego biczowania i męczarni cierniowej korony, utrudzenia drogi krzyżowej wśród trzykrotnego upadku, zbolały na duszy i z powodu zdrady Judasza i zaparcia Piotra i dzikiej nienawiści ludu, któremu zawsze był najwyższym dobroczyńcą i Zbawicielem. Stąd słusznem jest zdanie, że krzyż jest szkołą miłości i kto kształci się duchowo, ten z pełnem przekonaniem powtórzy za św. Pawłem, iż w niczem innem nie chlubi się, jak tylko w krzyżu Jezusa Chrystusa.

Ale obraz Męki Zbawiciela zawiera obok miłości odbicie wszystkich cnót nakazanych religją Chrystusa

niemał co krok spotkamy pouczenie i wezwanie do cnoty. Uczy nas Jezus cierpiący pokory, bo wszakże w męce stał się wedle słów proroka „jako robak a nie człowiek, pośmiewisko ludu, wzgarda pospólstwa” — uczy cichości w cierpieniach bo przecież nad miarę udręczony On mąż boleści ani słowa skargi nie miota, uczy przebaczenia wraz i miłości nieprzyjaciół, bo wisząc na krzyżu przed zgonem modli się jeszcze za swych morderców. I tak możnaby przejść wszystkie cnoty życia chrześcijańskiego a każda znajdzie swój pierwowzór w Jezusie cierpiącym. Stąd rozumiemy czemu Święci z taką lubością oddawali się rozpamiętywaniu Męki Pańskiej; tam uczyli się tego heroizmu w zaparciu siebie, w umartwieniu, tam rozpalał się ich duch płomienną miłością Boga z tego rozważania jak ze źródła płynęła ich świętość.

Wiemy, że i św. O. Franciszek był wielkim miłośnikiem Jezusa cierpiącego, toteż sławny malarz hiszpański przedstawia św. Patrjarchę jak z pogardą depcząc cały świat jako po największy skarb sięga po Ukrzyżowanego a Chrystus ramieniem zdjętem z krzyża przytula go do przebitego boku. Często św. Franciszek opuszczał braci a udawał się na samotność na górę Alwernję, by bez przeszkód zatopić duszę swą w ranach Zbawiciela. A wtedy rozważając całą historję krwawego odkupienia tracił myśl o świecie, wpadał w ekstazę i jęczał i płakał i wił się jakoby sam przechodził męczarnie konania na Golgocie i miłość do cierpiącego Zbawiciela rosła w jego sercu do stopnia serafickiego. Jako nagrodę i słodką pamiątkę tych długich chwil spędzanych na rozmyślaniu cierpień Jezusowych otrzymał cudownie na ciele znaki pięciu ran Chrystusowych, by odtąd nietylko myślą lecz i współcierpieniem żyć z Ukrzyżowanym.

Drodzy Bracia i Siostry! Z powodu wielkich korzyści duchowych jakie daje rozważanie męki Jezusa

przez wzór wszystkich cnót, jakie tam widzimy i także idąc za wezwaniem Kościoła i za przykładem św. O. Franciszka powinniśmy często wgłębiać się myślą w obraz Męki Jezusa — a szczególniej okres wielkopostny na to obrócić winniśmy i stąd wynosić budujące zasady, poprawy życia, udoskonalenie wszystkich czynów.

Końcowe tygodnie Wielkiego Postu, tak dobitnie przypominające tajemnice krwawego Odkupienia cenę niewymownych cierpień Jezusa niech będą okresem ścisłego zjednoczenia naszych uczuć i myśli z Jezusem bolejącym, a stąd niech płynie duch umartwienia i dźwigania cierpliwego swych krzyżów i przykrości, darowanie uraz, duch pokory, cichości, serdecznego umiłowania naszego Zbawcy, słowem wielkopostne rozważanie Męki Pańskiej niech nas odrodzi duchem i zaszczepi w sercach te wzniosłe cnoty, których przykład najwymowniejszy chciał Jezus zostawić wiernym, gdy już kończył swój żywot doczesny w krwawej męce. *S. R.*

O. Franciszek Pyznar.

Żywot św. Franciszka.

(Ciąg dalszy)

Początki nauczania.

Franciszek napełniouy cały Duchem Bożym, przyodziany cnotą największego ubóstwa, przejęty nawskróś najgłębszą pokorą, umartwiony, jak nikt inny w świecie, ze sercem płonącem najgorętszą miłością do Jezusa Ukrzyżowanego, wystąpił na widownię życia czynnego, pracowitego, misjonarskiego, aby ludzi oddalonych od życia wiary i dobrych obyczajów przywieść napowrót do poznania i umiłowania Chrystusa. Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywołał Franciszek na słuchających jego kazań. Słowa jego były proste, łatwo zrozumiałe

przez wszystkich, czy uczonych, czy prostaczków, ale w tych słowach była otwarta cała dusza cnotliwa, święta, seraficzna, dusza żyjąca Bogiem i zatopiona w Bogu, dlatego to święte namaszczenie przez łaskę Bożą porywało umysły i serca wszystkich, którzy się patrzyli na jego postać, i słuchali wygłaszanych nauk. Ten bijący żar miłości Bożej z ust Franciszka roztapiał najwięcej zakamieniałe i zmrożone serca grzeszników i przyprowadzał je do nawrócenia i do czynienia szczerej pokuty. Szczególniej przemawiało do dusz zbłąkanych heroiczne ubóstwo Franciszkowe, dlatego zaczęli wszyscy wstępować w jego ślady i kochać cnotę ubóstwa. Jak wschodzące słońce rozprasza ciemne mroki nocy i przynosi odrazu radosne życie, przemienia widok całej natury, tak kazania Franciszka i jego braci wpływały cudownie na odmianę życia ówczesnego społeczeństwa włoskiego, i wywoływały zdumiewające nawrócenia.

Lud włoski zaczął otaczać wielką czcią Franciszka i jego zakon. Wszędzie chciano mieć tych nowych kaznodzieji, ich tylko słuchać, i z ich rąk przyjmować święte Sakramenta. Gdziekolwiek przechodził Franciszek, albo jego bracia, kapłani wraz z ludem wychodzili na ich spotkanie i procesjonalnie wprowadzali ich do kościołów. Lud śpiewał hymny pochwalne ku ich czci i rzucał gałązki oliwne pod stopy ich. Wyprowadzano dzieci gromadnie ze wsi lub z miast przed nich, aby je błogosławili i podawano chleb do poświęcenia dla chorych we familjach. Każdy starał się zobaczyć Franciszka własnemi oczami i oglądać te cudowne sprawy, które Bóg działał przez niego. Zaufanie narodu do Franciszka i braci jego było bezgraniczne.

W tym czasie mnożyła się szybko liczba braci w zakonie Franciszka. Wstępowali prostaczkowie zarówno jak i uczeni, wszyscy pełni zapału i gorliwości pragnęli naśladować życie Franciszka i służyć Panu Bogu. Dla-

tego bardzo wielu prowadziło życie święte, co podnosiło wysoko chwałę Bożą i zachęcało ludzi świeckich do pracy nad udoskonaleniem i uświęceniem własnych dusz. Wszyscy czerpali z Krzyża Chrystusowego nową filozofję życia, nowy pogląd na świat i nabierali nowego ducha. W ten sposób odbywała się szybko przemiana obyczajów. *C. d. n.*

O środkach do nabycia ducha franciszkańskiego.

II Środek. Modlitwa franciszkańska: Koronka franciszkańka.

Modlitwa franciszkańska jest jednym z najłatwiejszych środków nabycia ducha franciszkańskiego.

Z modlitw, które dzieci św. Franciszka zasyłają do Najśw. Marji Panny pierwsze miejsce zajmuje „Koronka siedmiu radości N. Marji Panny" pospolicie zwana koronką franciszkańską. Wielu chrześcijanom katolikom, a może nawet tercjarzom nie jest znany początek tego nabożeństwa, Matce Bożej tak miłego, a tak wielce ubogaconego w skarby duchowne dla dusz naszych. Sądzę przeto, że nie będzie bez pożytku podać krótką wiadomość tej rzeczy.

W rocznikach franciszkańskich opisuje historyk Zakonu Wadding, że w r. 1422 wstąpił do zakonu franciszkańskiego pobożny młodzieniec. Gdy był jeszcze na świecie odznaczał się on szczególniejszą pobożnością do Najśw. Panny, którą Jej okazywał w ten sposób, że codziennie splatał wieniec z kwiatów i ozdabiał nim statuę Matki Bożej, którą miał w swoim pokoju. Ponieważ w nowicjacie nie mógł tego czynić, szatan podsunął mu pokusę, że już teraz nie jest miły Matce Bożej. Wskutek tej pokusy postanowił wystąpić z klasztoru.

Lecz Najśw. Panna nie opuściła swego miłośnika; okazała mu się i rzekła: „Nie trap się, iż nie możesz według swego zwyczaju ofiarować mi wieńca z kwiatów. Nauczę cię czem będziesz mógł ten dar zastąpić i bardziej mi się podobać. Codziennie ofiarujesz mi koronę uwitą nie z kwiatów, które prędko więdną, których nie można mieć zawsze, lecz z modlitw, które zawsze będziesz mógł odmówić. Zmów 10 razy pozdrowienie Anielskie i raz Modlitwę Pańską na pamiątkę radości z jaką poczęłam Słowo Boże. Drugi raz zmów te same modlitwy na pamiątkę radości z jaką nawiedziłam swoją krewną Elżbietę. Trzeci raz na pamiątkę radości z jaką nie tracąc panieństwa bez boleści porodziłam Syna Bożego. Czwarty raz na pamiątkę radości jaką odczułam z powodu uczczenia Syna mego przez Magów. Piąty raz, żem znalazła Syna w świątyni. Szósty raz, z powodu chwalebnego zmartwychwstania Syna mego. Siódmy raz, z powodu mego wniebowzięcia. Jeżeli będziesz wierny temu ćwiczeniu, wiedz, że Mnie ofiarujesz rzecz bardzo miłą a dla ciebie zasługującą“. Młodzieniec posłuszny poleceniom Marji, codziennie z jak największą pobożnością odmawiał przepisane modły. Pewnego razu, gdy odmawiał tę koronkę przyszedł mistrz nowicjatu zobaczyć co robi nowicjusz. Odsłonił po cichu w drzwiach znajdujący się otwór i zobaczył Anioła, który splatał wianek różany. Co dziesięć róż wplatał lilję, a gdy wieniec skończył włożył go na głowę młodzieniaszka klęczącego. Na zapytanie mistrza co robił teraz w celi odpowiedział, że odmawiał koronkę, której go N. Panna nauczyła. Teraz mistrz zrozumiał znaczenie widzenia. W kilka lat potem umarł ów młodzieniec, duszę jego widziano wprowadzoną do nieba przez Najśw. Pannę. Wkrótce ta pobożna modlitwa rozszerzyła się w całym zakonie św. Franciszka a także między ludem.

Koronkę tę zatwierdził Papież Juljusz II a Leon X ponowił zatwierdzenie w r. 1517.

Św. Kongregacja Odpustów dnia 29 sierpnia 1864 r. orzekła, że koronka 7 radości N. M. P. w zakonie Serafickim obdarowana jest odpustem zupełnym, który można ofiarować za dusze w czyścu cierpiące i że do uzyskania tego odpustu nie jest konieczna koronka poświęcona lub ze 7 dziesiątków złożona: wystarczy byle jaka koronka, nawet na palcach można ją odmawiać.

Powinni zatem Członkowie Trzeciego Zakonu jak najczęściej i jak najpobożniej odmawiać Koronkę franciszkańską. W ten sposób uczynią rzecz bardzo miłą Najśw. Pannie a w zamian za to Najśw. Panna ozdobi ich skronie w niebie koroną chwały.

Słowa Ojca.

Na wzgórzu zielonem, pod spokojnemi cieniami palm stał św. Patrjarcha. Od twarzy, rozpalonej żarem miłości Bożej, sypały się złote ognie, a z ócz diamentów skry świetliste. A, gdy mówił, milkło wszystko. Milczeli Jego synowie duchowni i, wpatrzeni weń, chwytali każde słowo z zapartym oddechem. Milczały ptaszki, wyciągając swe dzióbki i radośnie trzepocąc skrzydełkami. Zamilkły kwiaty, upojone ewangelicznem słowem Franciszka. A on mówił w tę ciszę coraz głośniej, coraz dźwięczniej:

— Miłujcie Boga i Pana i Stwórcę Wszechrzeczy! Wielbij Go, o ludzkości i wszelkie stworzenie i chwal dobroć Jego. Boć dobroć Jego niezmierna, a Panem jest łaskawym. Przyozdobił błękit nieba perłami gwiazd, a słońce Jego takie piękne, jasne, życiodajne. Cóż piękniejszego nad ziemię, którą obsypał kwiatami, rozkoszną zielenią traw i drzew; cóż nad kryształ wód niebieskich, rozsianych wśród wzgórz i dolin i ciemnych lasów i piaszczystych pustyń!

Przeto, czyńcie wszyscy wolę Jego i wychwalajcie nieustannie Jego święte Imię. Darów swych chętnie udziela, proszącego nigdy nie zawiedzie, a o sługach Swych wielką ma pieczę.

— Miłujcie! Miłujcie Boga i Pana naszego!

I przez wichurę wieków, przez dymy ludzkiej sławy i dumy, przez opary namiętnego oddawania czci różnym bożyszczom idzie wołanie św. Franciszka, idzie głos świętego Pieśniarza miłości Bożej, idzie zew cichy, a mocny i nieugięty, jak rozkazanie Boże.

Płyną słowa Ewangelji ponad falami narodów i państw, hen... wszerz i wzdłuż społeczeństwa katolickiego, i wszystkich wzywają do miłości Boga do miłowania Jego nakazów.

Słuchamy tego głosu, widząc w dali w blaskach promiennej aureoli świetlistą postać ubożuchnego Franciszka.

Z każdego serca wypływa miłość dziwnie urocza i przejasna, jak fontanny porannego światła, miłość ogromna dla tego słodkiego zakonnika, co błyszczy rubinem ran Chrystusowych, co niesie księgę świętej Ewangelji światu, wypisaną w swem całem życiu złotemi zgłoskami, dla tego dziwnego miłośnika stworzeń, co śpiewa razem z naturą cudny hymn miłości i wszelkie stworzenie w imię miłości Zbawcy tuli do czystego serca.

Franciszek porywa oczy i dusze!

Porwał za sobą blaskiem swego świętego ideału olbrzymie rzesze ludzkie. Utworzył z nich trzy armje potężne, które z wyrzeczeniem się swych upodobań i nawyknień oddały się w służbę Chrystusowi i z bronią Boską, jaką jest święta miłość, idą na podbój świata.

Ale Franciszek patrzy na nas dziwnym wzrokiem, w którym tkwi napomnienie i żal głęboki.

— Powiedz nam, o Święty Ojcze, czem możemy rozjaśnić Twe oblicze?

— Gorącą miłością Boga i bliźnich! *W. M. N.*

Rozmowy tercjarskie.

S. Sekretarka.

Na ostatniej konferencji wskazał nam O. Dyrektor jasno potrzebę organizacji w III Zakonie i pouczył co mają robić Bracia i Siostry, gdy im brak zarządu. Dziś prosimy o pouczenie jak powinny odbywać się zebrania radnych, aby nie były czczą pogadanką i stratą czasu ale rzeczywiście pomagały do rozwoju III Zakonu.

O. Dyrektor.

Pierwsze wskazówki w tym względzie daje ceremonjał III Zakonu, znajdujący się w każdym przewodniku tercjarskim pod tytułem: konferencja radnych. W myśl tego ceremonjału obowiązującego należy konferencję rozpocząć wezwaniami: 1) **do Ducha św.** „Przyjdź Duchu św., racz napełnić serca wiernych Twoich i zapal w nich ogień miłości Twojej." — 2) **do Matki Bożej**: „Pod Twoją obronę uciekamy się św. Boża Rodzicielko naszemi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać Panno chwalebna i błogosławiona". 3) do św. Franciszka: „Spojrzyj, błogosławiony O. Franciszku, z wysokiego niebios mieszkania i wyproś ludowi twemu, ludowi, któryś sobie wybrał, łaskę, by zawsze w służbie Pańskiej trwał przed Tobą." Następnie naprzemian się odmawia Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson. Poczem pocichu „Ojcze nasz" aż do słów: I nie wódź nas na pokuszenie. Słowa te głośno mówi O. Dyrektor a wszyscy odpowiadają: Ale nas zbaw ode złego. Dalej O. Dyrektor: Pamiętaj o zgromadzeniu Twojem. Odp. Któreś posiadł od początku. O. Dyrektor: Panie, wysłuchaj modlitwę moją. Odp. A wołanie moje niech przyjdzie do Ciebie — O. Dyrektor: Pan z wami. Odp. I z duchem twoim. O. Dyrektor: Módlmy się. Myśli nasze, prosimy Cię Panie, racz oświecić światłem Twej

jasności, abyśmy mogli poznać co czynić należy, a to co dobre jest mogli wykonać. Przez Chrystusa Pana naszego. Odp. Amen. Takie modlitwy przepisuje ceremonjał tercjarski na rozpoczęcie konferencji radnych.

Br. Przełożony.

A dlaczego zwyczajnie tych modlitw się nie odmawia, tylko się mówi Zdrowaś Marja.. i módl się za nami św. O. Franciszku.

O. Dyrektor.

To zapewne dlatego, że Bracia i Siostry zapominają przynieść na zgromadzenie brewjarzyki, w których te modlitwy się znajdują, więc nie umią odpowiadać, zatem O. Dyrektor poprzestaje na krótszej modlitwie, a nadto dlatego, że te modlitwy są po łacinie.

Siostra Mistrzyni.

Czy praktyka dotychczasowa powinna pozostać, czy przeciwnie należy dążyć do zachowania ceremonjału?

O. Dyrektor.

Bezwątpienia należy dążyć do przestrzegania ceremonjału. Bo jakkolwiek ceremonjał w tym względzie nie obowiązuje pod grzechem, jak zresztą i cała reguła, wyjąwszy tego co jest z prawa Bożego i kościelnego, jednak do tego sposobu modlenia przywiązane są szczególniejsze łaski Boże, od których zależy nasz postęp w doskonałości. Święci byli bardzo surowi w przestrzeganiu modlitw przepisanych, za żadną cenę nie ważyli się ich zmieniać.

S. Przełożona.

I my od dzisiaj będziemy je pilnie przestrzegały. Naprzód będziemy je odmawiały po polsku a gdy się nauczymy czytać po łacinie to będziemy je po łacinie odmawiały. Dziękujemy O. Dyrektorowi za pouczenie.

Siedemsetletnia rocznica

śmierci i kanonizacji św. Antoniego z Padwy w latach 1931—1932.

Św. Antoni Padewski, chluba zakonu Franciszkańskiego, cudowny kwiat katolickiego Kościoła, wielki ulubieniec i przyjaciel polskiego narodu, a ukochany Swięty każdej wiernej duszy zbliża się do nas w sposób nadzwyczajny z nowemi dodrodziejstwami, z cudami nowemi, z nową gotowością do czynienia dobrze wszystkim z okazji jego „Miłościwego Lata“. Bo, oto w następnym roku 1931 przypada siedemsetletnia rocznica śmierci (1231 — 1931) św. Antoniego z Padwy, a jego kanonizacji w r. 1932.

Gotuje się Padwa i cała Italja do godnego obchodu jubileuszowego święta Wielkiego Cudotwórcy. Przygotujmy się także i my Polacy!

Papież Leon XIII powiedział, że św. Antoni nie jest Świętym tylko Padwy, ale całego świata. I w istocie tak jest. Stwierdzają to liczne pielgrzymki, każdego roku przybywające do Padwy ze wszystkich narodów. Świadczy o tem powszechna cześć, jaką odbiera ten Święty od wszystkich bez wyjątku. Do narodów, rozmodlonych przed św. Cudotwórcą z Padwy, należy już od wieków i naród nasz polski.

Gdy jednym rzutem oka obejmiemy ziemię naszą, na której rozsiane tak gęsto spotykamy świątynie, wzniesione groszem ofiarnym ku czci Antoniego z Padwy, a w nich cudami słynące ołtarze, figury i obrazy zawsze długiem wdzięczności . . . wotami ozdobione; gdy zliczymy cudowne miejsca, książki, modlitwy, nabożeństwa i pieśni wargami ludu ku czci Padewskiego Cudotwórcy nucone; gdy zwrócimy uwagę na ciągły łańcuch codziennych łask, nawet cudów, odbieranych za jego właśnie wstawiennictwem i jego przyczyną, wówczas mieć będziemy przed oczyma nad wszelki wyraz silny dowód tej prawdy, że nabożeństwo, cześć i przywiązanie do Antoniego z Padwy niezmiernie głęboko wkorzenione jest w serce Polki i Polaka:

Żywa wiara katolickiego ludu i cuda, orędownictwem św. Antoniego zjednane sprawiły, to że powszechnie czczony jest jako Patron od zguby. Dla nas Polaków prawda ta niepośledniej jest wagi!

Prawdą jest, że największy ze skarbów narodowych .. wolność.. przez cały wiek szukany, został odnaleziony. Ale, czy prócz tego, jako Naród nie mamy mnóstwa rzeczy do odzyskania? Wielu z naszych braci utraciło spuściznę Ojców przekazany skarb — wiarę świętą katolicką i ducha prawdziwej pobożności. Inni zaprzepaścili najcenniejszą ozdobę ciała i duszy — cnotę moralności chrześcijańskiej. Wielu utraciło dobre imię, uczciwość, poczucie sprawiedliwości. Byli i są tacy, co zaparłszy się godności i synowstwa zacnego Narodu, miłość Ojczyny prywatą zdeptali...

Oto jak wiele ciężkich strat ponosimy i jak boleśnie te zguby odczuwamy wszyscy!

Nam wszystkim, całemu Narodowi zwrócić się należy do św. Antoniego z Padwy. Wszak on od wieków polskiego serca Przyjaciel i Dobroczyńca! W nadchodzącym jego Jubileuszu oddajmy mu należny hołd czci, wdzięczności i prośby gorącej, która niech idzie ku niemu urządzanemi nabożeństwami, misjami, rekolekcjami, procesjami, pielgrzymką, ofiarą, a przedewszystkiem gruntownym zwrotem do szlachetności i Boga. Tak odnajdziemy utracone skarby.

Wielkie obchody jubileuszowe, urządzane ku czci św. Antoniego z Padwy w każdem polskiem mieście i w każdej wsi niech się staną godnym wyrazem czci powszechnej i zaufania pokładanego w Świętym Padewskim.

Nad Grobem św. Antoniego w Padwie pełni straż Zakon Franciszkański, którego synowie już w wieku XIII przybyli do Polski, by od tego czasu do dzisiaj zjednoczeni sercem i duszą z Narodem, dzielić z Nim i przeżywać Jego szczęśliwe i nieszczęśliwe losy; do dzisiaj wytężają z Kościołem katolickim swój wysiłek, by utrwalić moralne fundamenty Odrodzonej Ojczyzny. Otóż w imieniu tego Zakonu, stróża Grobu Antoniego z Padwy pragnę usilnie zaprosić na jubileuszowe gody św. Cudotwórcy Padewskiego cały nasz Naród polski z jego Władzami, organizacjami, i wszelkimi organami tak sfery duchownej, jak i świeckiej i każdego rodaka z osobna.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w Padwie, w Bazylice św. Antoniego trzynastodniowem nabożeństwem, urządzonem przed 13 czerwca 1931 r.

Przy otwarciu Jubileuszu celebrować będzie Mszę św. pontyfikalną Biskup padewski w obecności Generała OO. Franciszkanów. W dniu 13 czerwca odprawi Mszę św. specjalny delegat papieski. Uroczystości zaś zakończy Patrjarcha wenecki w dniu 13 czerwca 1932 r. Przez cały czas Jubileuszu będą odprawiane wszystkie nabożeństwa z wielką okazałością. Dokładniejszy program zostanie później ogłoszony.

O. Korneljusz Czupryk
prowincjał OO. Franciszkanów w Polsce.

Podziękowania i prośby.

Redakcja stosuje się we wszystkiem do dekretów Pap. Urbana VIII.

Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują.

Hryńków.

Przez kilka miesięcy nie mogłam dostać odpowiedniej posady i dlatego byłam zmuszona przez jakiś czas zamieszkać u znajomych. W tym czasie dano mi do przeczytania Pochodnię Seraf. Z niej dowiedziałam się o łaskach otrzymanych za przyczyną Czcig. O. Rafała. I ja tedy poleciłam Mu sprawę mojej posady i przyrzekłam, że gdy ją otrzymam ofiaruję 20 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała i publicznie podziękuję. Za kilka dni posadę otrzymałam i dotychczas na niej pozostaję. Spełniając przyrzeczenie publicznie składam podziękowanie S. Teresie i Czcig. O. Rafałowi a oraz przeznaczoną ofiarę. I nadal polecam się Jego opiece. *F. F.*

Mościska.

W 1929 r. w maju zachorował we wsi Rzadkowice, paraf. Mościska gospodarz Franciszek Romanow na chorobę umysłową. Przywołany lekarz kazał chorego jak najprędzej odesłać do Lwowa do szpitala. Tymczasem mimo wszelkich starań odmówiono przyjęcia dla braku miejsca

a choroba tak postąpiła, że musiano chorego związać, by nie mógł sobie i innym szkodzić.

Po kilku tygodniach przyjęto chorego do szpitala, lecz i tu nic mu się nie polepszało; wszyscy zwątpili o nim. Widząc strapienie żony chorego i rodziny, udałam się z gorącą prośbą do Matki Bożej Częstochowskiej i do Czcigodnego O. Rafała Chyl. o zdrowie dla chorego przyrzekając, że jeżeli wyzdrowieje ogłoszę łaskę w Pochodni Seraf. I rzeczywiście wyzdrowiał. Wrócił ze szpitala zupełnie zdrów ku zdziwieniu wszystkich. Składam zatem serdeczne podziękowanie za tę łaskę uzdrowienia Matce Bożej Częstochowskiej i Czcig. O. Rafałowi i nadal polecam byłego chorego Ich opiece. Na beatyfikację Czcig. O. Rafała składam ofiarę 3 zł.

S. III Zakonu.

Radomsko.

Składam jak najgorętsze podziękowanie Panu Jezusowi, iż za przyczyną Czcig. O. Rafała raczył uleczyć mego syna z niebezpiecznej choroby. I nadal proszę Boga, by za przyczyną Czcig. O. Rafała raczył mi udzielić dwie łaski: 1) Mego syna raczył uleczyć jeszcze z jednej choroby, którą ma, i 2) męża mego raczył nawrócić bo się zaniedbał w obowiązkach religijnych. Na beatyfikację ofiaruję 5 zł. Z poważaniem *M. K.*

Czcig. O. Rafała Chylińskiego proszą.

Kraków.

Słysząc o łaskach otrzymanych przez przyczyną Czcig. O. Rafała i ja udaję się z prośbą o uleczenie mnie z choroby, z powodu której grozi mi operacja. Gdy otrzymam łaskę złożę ofiarę na beatyfikację.

Z poważaniem J. S.

Poznań.

Z wielką ufnością proszę Pana Boga o wiele łask przez przyczynę Czcig. O. Rafała. Na beatyfikację Jego

składam 3 zł. a dalszą ofiarę prześlę po wysłuchaniu mych próśb. *Ł. S. III Zakonu.*

Środa.

Udajemy się z prośbą do Czcig. O. Rafała, by wstawiennictwem swojem wyjednał nam u Boga łaskę, gdyż znajdujemy się w wielkiem strapieniu — Proszę również o uleczenie. Na beatyfikację składam 2 zł. *Ł. P. SS. III Z.*

Śrem.

Z całem zaufaniem zwracam się z prośbą do Czcig. O. Rafała Chyl., by wstawiennictwem swojem uprosił mi u Boga zdrowie. Grozi mi poważna choroba, a jestem matką dwojga małych dzieci. Jeżeli mi Czcig. O. Rafał wyjedna tę łaskę będę tem bardziej cześć jego rozszerzać i złożę publiczne podziękowanie i ofiarę na beatyfikację. Proszę o gorące modły w intencji wyzdrowienia *J. B.*

G. D. G. Benvenuti.

Trylogja franciszkańska.

Ciąg dalszy.

II

A teraz zastanowimy się głębiej nad treścią poszczególnych tercyn „Dies irae“.

„Dzień to pomsty, z której chwilą,
Świat pożary w popiół spylą:
Świadkiem Dawid ze Sybillą”.

Poeta oczekuje strasznego dnia gniewu, dnia pomsty i nieubłaganej sprawiedliwości. Ten wielki dzień łez i płaczu zaznaczy się całkowitem zniszczeniem świata: „Świat pożary w popiół spylą”. Wiek ten pełen występków, pychy, próżności, hucznych zabaw, przepychu, arcydzieł genjuszów małych i wielkich instytucyj — wszystko to razem z nim ulegnie zupełnemu spustoszeniu i okropnej falandze nienasyconego ognia. Po-

świadczają to płomienne słowa Dawida; a za natchnionym królem izraelskim głosi to samo Sybilla — to wierne echo pieśni i poematów narodów wschodnich, jęk wszystkich serc: „Świadkiem Dawid ze Sybillą.“

Nasz pieśniarz dusz ludzkich, ponieważ już widzi w swej wyobraźni żywo scenę apokaliptyczną, odczuwa w sobie dreszcze, które nim wstrząsają na samą tylko myśl tego strachu powszechnego, skoro się ukaże Sędzia.

Pod wpływem silnego odczucia strasznej chwili, staje się Tomasz naprawdę artystą. Pióro w jego ręce, to już nie pióro, ale pędzel, którym w pociągnięciach szybkich, a zarazem ostrych i potężnych odmalowuje tuż, tuż zagrażającą zagładę świata.

„Jakże wielki strach nastanie,
Gdy Pan przyjdzie niespodzianie,
Sądzić wszystkich serc otchłanie!

Co to za straszne spustoszenie nastąpi, co za rozpacz!..

Bo Sędzia ze surową i nieodwołalną sprawiedliwością każdą rzecz roztrząsać będzie, ze ścisłą dokładnością wszystko rozpatrzy; A zatem nietylko okropność win, popełnionych w świetle dnia, czy w ciemnościach nocy, ale także grzeszne uczynki serca, dla innych niedostrzegalne, jak myśli, uczucia tajemne, pragnienia najdrobniejsze, haniebne kłamstwa ukryte po faryzeuszowsku pod płaszczykiem religijności — Tak! wszystko Sędzia surowo i nielitościwie sądzić będzie.

*
* *

Zjawia się Sędzia. Po całym świecie rozlegają się cudowne trąby, zwiastunki nadchodzącej Sprawiedliwości. Groby i trumny się roztwierają. Na głos rozkazu, który dochodzi z jękiem do każdego zakątka ziemi, ze drżeniem powstają popioły i wyschłe kości ludzkie — i ci zmartwychwstali dziwną mocą trąb anielskich cisną się tłumem przed tron wielkiego, odwiecznego Władcy:

Trąba dziwnym grzmiąca tonem,
Nad zapadłych grobów łonem,
Stawi wszystkich wraz przed tronem.

* * *

Życie — to uroczyste zmartwychwstanie — unosi się jako hymn nieśmiertelny zwycięzko nad upokorzoną śmiercią.

W tem powszechnem zmartwychwstaniu całej ludzkości czuje Celanczyk wspaniały tryumf radości, która napawa dusze połączone na nowo z ciałem. Wpatrzywszy się chwilę w ten miły obraz radości najwyższej zostawia go na boku, a przychodzi do żałobnego dramatu, gdzie zamiast jasnych promieni słońca, przewalają się grube i ponure ciemności.

Pobożny braciszek — rozważywszy w smutnych rozmyślaniach tak wielkie nieszczęście swej ojczyzny — z duszą zbolałą zanurza się w tragicznym dniu ostatniej katastrofy, ukazującej się w potężnych wizjach. Śmierć i Natura zjawiają się przed nim w postawie, która wywiera przykre i męczące zadziwienie: Śmierć stoi blada, wychudła, wsparta na kosie, niszczycielce życia i patrzy na swoje zdobyte tryumfy. Natura zaś spogląda z podziwem na cud zmartwychwstania ciał, które przed chwilą jeszcze były tylko prochem.

Śmierć z naturą przejmą dziwy,
Gdy proch z grobów wstanie żywy,
Na Sędziego głos straszliwy.

* * *

Zaczyna się straszny Sąd! Lecz Sąd ten przedstawia się zupełnie inaczej niż ludzkie sądy, gdzie to roztrząsa się sprawy na sali wobec sędziów przysięgłych, gdzie urzędnicy wypytują, badają dokumenty, notują, przesłuchują świadków i wypowiadają zdanie na podstawie całego protokółu. Tu natomiast przed sprawiedliwym trybunałem Pana, będzie mówił tylko jeden jedyny świadek:

sumienie oskarżające — ta wielka księga, w której wszystko będzie spisane:

Rejestr będzie przedłożony,
Gdzie spisane bez osłony,
Z czego ma być świat sądzony.

* * *

Po okazaniu księgi zapisanej uczynkami heroicznemi i haniebnemi występkami, Sędzia wieków usiędzie majestatycznie na swojej trybunie i okaże się w chwale własnej potęgi. Blask cudownej światłości odbijać się będzie na kartach księgi, ażeby nic nie pozostało w ukryciu.

Od tej silnej jasności, wszystkie niegodziwości, gwałty, hańbiące rabunki ociekające w krwi, szkaradne występki, oszustwa, zdrady, niecne uczynki, skryte częstokroć przed słabą ludzką sprawiedliwością, — wszystko to okaże się w swej nagości. I nic nie ujdzie karzącej i mściwej ręki Surowego Sędziego: „Pomsty piorun dotrze wszędzie".

Ach! Jakiż tam będzie płacz i zgrzytanie zębów dla tych, którzy byli przyczyną tylu łez, cierpień i smutków.

Wyrok błyskawiczny i nieodwołalny, a groźny i głoszący życie, albo śmierć zakończy ten tragiczny obraz.

Seraficki poeta z Celano w podnieconej wyobraźni widział, jak zjawiała się, olbrzymiała arcysmutna scena Sądu ostatniego. Może też odczuwał szalone zmagania się sumienia i przeraźliwe jęki rozpaczy, które wydobywają się dziko z głębi dręczonej duszy cesarza niemieckiego.

Przypuszczać można, że poeta musiał również myśleć o skandalicznych występkach potężnych panów, którzy się dopuszczali ich bezkarnie bądź na dworach królewskich, bądź we wspaniałych pałacach, bądź też w tajemniczych zamkach obronnych, na których ciążyło

setki i setki przekleństw ludu, tak poniewieranego przez kupców muzułmańskich, tak nędznie traktowanego przez władców niemieckich.

W ogniowej potędze wspaniałego wiersza widzimy ofiary i katów, uciśnionych i uciskających, tyranów i buntowników, hypokrytów i kupczących rzeczami świętemi, heretyków i wierzących, dworzan papieskich i cesarskich, poetów i filozofów. Wszyscy razem staną również ze strachem przed tronem Sprawiedliwego. Z serca poety z Celano, który tęskni za wolnością dla swej zgnębionej ojczyzny, który chciałby usunąć te przeróżne walki municypalne i sprowadzić zgodę powszechną na ziemię wydobywa się żałobna strofa o rytmie silnym i podniosłym:

Gdy więc Sędzia na tron siędzie,
Co się kryło jawnem będzie:
Pomsty piorun dotrze wszędzie!

Tak kończy się pierwsza część mistycznej pieśni bojaźni.

KRONIKA

Katolicki Kraków ku czci Piusa XI.

Staraniem Związku Misyjnego Polek odbyła się 16 lutego w Auli Uniw. Jag. uroczysta Akademja, celem uczczenia jubileuszu Ojca św. Piusa XI. Przepiękną Aulę uniwersytecką wypełnili po brzegi przedstawiciele władz, organizacyj, publiczność i młodzież.

Akademję zainaugurował podniosłem przemówieniem **Ks. Biskup Rospond**, w zastępstwie nieobecnego w Krakowie Protektora uroczystości Księcia Metropolity Sapiehy. Dostojny mowca podkreślił na wstępie, że uczestnicy uroczystości przez swe przybycie dali dowód przywiązania do Kościoła i Stolicy św. i zadokumentowali, że idea misyjna nietylko nie jest im obcą, ale przeciwnie doniosłą i drogą. Podkreśliwszy następnie misję Chrystusa-Zbawiciela, stwierdził, że dziś św. Piotr żyje w osobie Piusa XI., wielkiego Papieża, który pod hasłem **„fides intrepida“** steruje od-8 miu lat

łodzią Piotrową i błogosławi światu. Dziś myśli nasze i serca gorące kierują się do Rzymu i ścielą u stóp Tego, który dzierży klucze Królestwa Bożego. Pius XI. zapatrzouy w Ideał miłości, wiary i pokoju, rozpoczął swój Pontyfikat hasłem rzuconem na cały świat. Pax Christi in regno Christi i głosem silnym a stanowczym **wezwał ogół katolików do walki o Królestwo Boże na ziemi.** Wielki Papież podejmując akcję katolicką, zwrócił równocześnie Swój wzrok na wielomiljonowe rzesze pogan i rozwinął **dzieło misyjne** do takich rozmiarów, jakich historja Kościoła jeszcze nie pamięta. Nigdy z wyżyn Watykanu nie spływało na ziemię tyle miłości, pomocy i siły, co za rządów Piusa XI. I słusznie też możemy Go nazwać Apostołem narodów i Papieżem misji. Wdzięczność naszą okażemy najlepiej gdy rozpalimy w sobie umiłowanie dzieła misyjnego — idei, która pogłębi i umocni w nas wiarę, uszlachetni, uzacni i wzbogaci serca. Polacy mają szczególniejsze powody do wdzięczności dla Ojca św. Piusa XI.; On był świadkiem naszych radości i boleści. On zżył się z nami, pokochał Polskę i nazwał ją drugą Swoją ojczyzną. Gorące przemówienie zakończył Ks. Biskup Rospond okrzykiem: „Ojciec św. Pius XI. niech żyje", który zebrani wznieśli po trzykroć.

Następnie Prof. Uniw. Jag. Dr. Jerzy Smoleński wygłosił referat: „O idei misyjnej, uzasadniając znaczenie krzewienia wiary Chrystusowej dla przyszłej kultury narodów. Europejskie formy cywilizacyjne, które coraz szybciej ogarniają najodleglejsze nawet zakątki świata, nie są pełnowartościowe i nie stworzą duchowej łączności całej ludzkości przez to, że dążeń unifikacyjnych nie opierają na podstawach ducha. „Gdy byłem na Kongresie geografów w Kairo — mówi Prof. Smoleński — i w czasie wycieczek po Afryce odwiedziłem placówkę misyjną, czułem się w gronie czarnych jakby w jednej wspólnej rodzinie, mimo olbrzymich różnic zwyczajowych, języka i rasy. Owej łączności ducha nie czułem w towarzystwie uczestników Kongresu, światowców mówiących najczystszą francuszczyzną i noszących angielskie fraki". Nie forma zdoła zbliżyć ludzkość, ale ideologja jednej, wspólnej religji. W wielkiej rodzinie narodów zaczynają się budzić nowe potęgi, społeczeństwa obce zaczynają przychodzić do głosu. Dzisiejsza cywilizacja europejska winna wszczepić w nie ideologję chrześcijańską, aby w chwili, gdy kiedyś ujmą ster spraw globu ziemskiego, były zbrojne w wieczne wartości ducha.

Z kolei Prof. Dr. Walery Goetel podzielił się ze słuchaczami wrażeniami z pobytu w placówce misyjnej brockenhilskiej w półn. Rodezji (Afryka) w lecie ub. r. Prof. Goetel odwiedził ją z prof. Lotem z Warszawy, po długich i ciężkich tarapatach jakie czekają

każdego podróżnika centralnej Afryki. O. Siemieński, kierownik misji, „misjonarz z Chrystusową twarzą“ — jak go nazywają tubylcy — ucieszył się niezmiernie wizytą swoich rodaków, oprowadził ich po całej parafji, pokazał kościółek i dom misyjny ze swojemi prostemi, surowemi urządzeniami i poinformował o rozwoju misji rodezyjskiej. Do niedawna jeszcze misjonarze polscy gnieździli się tu w kilku małych kaferskich chatach wespół z miljardem owadów, mając jadalnię zainstalowaną w kopcu termitów. Od roku 1927, po ogłoszeniu Rodezji prefekturą apostolską i oddaniu jej w zarząd OO. Jezuitów, wyrosły w roku mury kościoła i domu misyjnego, wzniesione rękami braci i murzynów, a dzieło apostolskie zapuściło głębokie korzenie. „Widząc to dzieło iście heroiczne — mówi prof. Goetel — i wyrażając przed O. Siemieńskim nasze zdumienie, usłyszeliśmy wyjaśnienie krótkie a dosadne: to łaska Boża“.

W 6 rezydencjach misyjnych tej połaci Afryki pracuje dziś 12 ojców i 2 braci; w ciągu ostatnich lat rozwinęły swoją chlubną działalność SS. Służebniczki. Szkół ludowych jest tam 105; uczęszcza do nich 3.617 dzieci murzyńskich, w tem 1.480 ochrzczonych. Misjonarze i katechiści prowadzą nadto 2 szkoły zawodowe(internaty z urządzeniami rzemieślniczemi) dla 31 chłopców i 10 dziewcząt. Do Seminarjum nauczycielskiego uczęszcza 50 uczniów. Ojcowie utrzymują 7 ambulatorjów, przez które przewija się rocznie kilkanaście tysięcy tubylców. Zważywszy przykre warunki klimatyczne Afryki (malarja, dyzenterja, czarna febra i t. d.). Misjonarze nasi żyją w warunkach nader ciężkich, jednak powołanie swoje pełnią radośnie i ochotnie z najczystszych pobudek idealitycznych. Świadczą o tem twarze naszych apostołów rodezyjskich, pełne pogody i ochoty do pracy. Bohaterska ich praca — kończy prof. Goetel — tak doniosłej wagi, zasługuje na jak najwydatniejsze poparcie całego społeczeństwa polskiego.

W przerwie między przemówieniami, Chór Cecyljański pod batutą O. Rizziego franciszkanina wykonał szereg utworów religijnych.

Rezolucja.

Po przemówieniu prof. Goetla uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: Wszyscy tu zebrani składamy hołd Ojcu św., wyrażając uczucia czci i najgłębszej miłości synowskiej i oświadczamy, że do ogłoszonego uroczyście przez Ojca św. protestu przeciwko prześladowaniu wiary św. Kościoła i duchowieństwa przez Sowiety, dołączamy nasz głos protestu i oburzenia, piętnując tę akcję jako nieludzką i niegodną społeczeństwa XX. wieku. *Głos Narodu.*

Łagiewniki.

Sprawozdanie. Tercjarstwo w Łagiewnikach liczy około czterystu członków, lecz tych, którzy biorą żywy udział w Kongregacji, opłacają regularnie składki jest 300 osób. Na zebraniach miesięcznych biorą Tercjarze liczny udział, mimo że większość pochodzi z Łodzi i okolicy.

W każdą trzecią niedzielę odprawia się nabożeństwo tercjarskie o g. 10 ze mszą św. i nauką. W okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy urządza się wspólny opłatek i święcone. Z pism religijnych i tercjarskich samej „Pochodni rozchodzi się 100 egzemplarzy. W ostatnich czasach sprawiło Tercjarstwo w Łagiewnikach kilka cennych rzeczy do kościoła, jak parę ornatów, alb, wspaniały baldachim, przyczyniło się również wydatnie do odnowienia klasztoru i sprawienia nowych organów, a obecnie przystępuje do budowy domu tercjarskiego.

Dwa Kongresy Eucharystyczne.

Jakto już doniosła prasa katolicka w dniach od 7—11 maja b. r. odbędzie się w Kartaginie (w Afryce północnej) międzynarodowy kongres Eucharystyczny. Niema żadnej wątpliwości, że kongres ten będzie nowym wspaniałym triumfem Chrystusa-Króla. Na kongres ten wybiera się i z Polski delegacja z Jego Emin. Ks. Prymasem Kardynałem Hlondem na czele. Nie wielu jednak stać wziąść w niej udział.

Lecz i u nas przygotowuje się ogólno polski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu, który będzie miał miejsce od 26—29 czerwca b. r. Na ten Kongres powinien pospieszyć każdy, komu tylko warunki na to pozwolą. By Dzieciom św. O. Franciszka, tego wielkiego czciciela Eucharystji ułatwić w nim udział, Rada Główna III. Zakonu św. Franciszka na swojem posiedzeniu w lipcu roku zeszłego uchwaliła, tegoroczny zjazd Delegatów odbyć w Poznaniu, Jego Eminencja Ks. Prymas Protektor Kongresu raczył łaskawie zgodzić się na utworzenie podczas Kongresu Lekcji tercjarskiej, za to w imieniu całego Tercjarstwa Polskiego Sekretarjat Rady głównej złożył Jego Eminencji jak najwdzięczniejsze podziękowanie.

Szczegółowy program uroczystości Kongresowych będzie ogłoszony w najnowszym zeszycie Wiadomości Tercjarskich i w czerwcowym numerze Pochodni.

KRONIKA MISYJNA

List O. Seweryna Jagielskiego franciszkanina, misjonarza w Chinach.

(W num. 1 i 7 z 1929 r. i w num. 1 b. r. „Pochodni Serafickiej” podaliśmy krótkie wiadomości o życiu O. Seweryna i o jego podróży na placówkę misyjną w Chinach. Obecnie ogłaszamy w wyjątkach list Czcigodnego Misjonarza z Chin do O. Redaktora „Pochodni“.)

Shanyang 2-XII — 1929.

Kochany Ojcze!

Rzucony losem tu między góry, pozbawiony całkowicie połączenia poczęści z Europą, a zwłaszcza z Ojczyzną, jużto przez zamknięcie granic poszczególnych prowincji tutejszych, jużto z powodu anarchji i bezrządu, czy wreszcie z powodu bandytyzmu, tak bardzo dającego się i nam we znaki (wszelka praca od kilku miesięcy musiała zamrzeć, gdyż ludność pouciekała i kryje się po górach), albo nie marzy się o pisaniu jakimkolwiek, choćby do rodziny, lub też pisząc — traci się czas, papier, atrament a zwłaszcza znaczki. A jednak od czasu jak gdyby mrok opanowywał wnętrze tego samotnika — niemogącego przemówić ojczystym językiem, chyba sam do siebie, nie słyszącego nic tylko złorzeczenia, oddychającego z konieczności dymem z opjum. Te same twarze, a od trzech tygodni, oblicza raczej potworów niż ludzi — bomby za pasami i rewolwery. To bandyci regularni, którzy zajęli miasto Shanyang. Dzień i noc jest się i trzeba być na nogach. Kilka godzin zajmują chorzy i bandyci, których musi się doglądać często wbrew swej naturze, by tym sposobem zabezpieczyć placówki chrześcijańskie od napadów, mordów, rabunków, pożogi. Ani pojęcia Ojciec nie ma, co się przeżywa, na co się patrzy i patrzyć musi. Czas, w którym się tutaj dostałem jest nadzwyczaj ciężki dla każdego. Głód na nizinach — a i obecnie nic dobrego się nie zapowiada. Od sierpnia ani kropli deszczu. Drożyzna coraz większa. Lecz Bóg tak chce, niech będzie błogosławiona Jego najświętsza wola.

Przyszłość zapowiada się smutno, prawdopodobnie i dla Kościoła. Coraz więcej wypadków pomordowania kapłanów. Wszystko to bezkarnie uchodzi, podnieca tylko bandytów... Dzięki Jezusowi i Niepokalanej udało się obronić nasze miasto przed spaleniem. Słysząc, że 700 bandytów zbliża się i znając ich cel i zamiary, rzuciłem się do stóp Jezusa i Marji, uczyniłem ślub, błagając o ratunek i miłosierdzie. I niedługo czekałem na błogosławiony skutek modlitwy. Przyszli, lecz po drodze uspokojeni i powstrzymywani w swej srogości. Przez Kościół zostali wprowadzeni do pustego miasta — wszystko, co żyło uciekło w góry. Kościół wziął w ręce na kil-

ka dni rządy miasta, by w ten sposób i siebie i lud obronić. Niepokalana czuwała i zasłoniła nas swym płaszczem i nadal osłania. Obiad urządzony dla naczelników bandy (130 osób) pchnął rzeczy na lepsze tory. Zato w trzy dni potem znienacka uderzyli w nocy na miasto Szan'czun, wymordowali wiele osób, obrabowali doszczętnie, cały zarząd miasta t. j. mandaryn i inni urzędnicy dostali się do więzienia, a powyciągawszy od nich pieniądze, wszystkich pozabijali. Od Hankow zastałem taki stan.

Tutaj jeszcze gorzej. Nie wszystkie dni miałem podobne obecnym. Z 30 na 31 w nocy[1]), przeżyłem pełne grozy chwile. Nie wiem, jakim cudem ostałem się na tej ziemi. Trzy kule uniknięte miały mnie pozbawić dalszych poczynań za to, że stanąłem w obronie nauczyciela (sien-seng), którego chcieli bić, a gdybym go był na moment opuścił, byliby go zabili. Obecnie ten mały herszt był w kościele. Wymawia się niewiadomością o mym pobycie. Zrabowano mi wiele rzeczy, których i tak mało miałem.

Modlitwa i ufność w Niepokalaną krzepi jednak upadające siły i idzie się naprzód. Około Bożego Narodzenia mam zamiar odprawić rekolekcje o ile mnie ktoś zastąpi..

... Mimo to nie tracę nadzieji, że może niezadługo ujrzę kogoś z naszej Prowincji wśród tych cudnych gór. Zrobiłbym i 180 klm. w jednym dniu konno, by wyjść naprzeciw niego za góry. 150 km. zrobiłem kilka dni temu do obrabowanego Szanczun. Żyje się jak tatar prawie ustawicznie na koniu. Nawet brewjarz często odmawiam na koniu, a już i drzemać się przyzwyczajam. Cóż zrobić? Misja, w której przebywam — to góry. Chrześcijanie nowi, wielu nowoprzybyłych na łono Kościoła. Brak sił, katechistów, katechistek. Płakać się chce, widząc często te rodziny dobrowolnie i chętnie wstępujące w progi kościoła — opuszczone z konieczności! Wielu jest tylko wpisanych w księgi. Czasu i sił brak Dzień i noc nie wystarczają. Przejechać tylko przez środek terenu, na którym mam sam pozostać, potrzeba co najmniej dwa dni. We wrześniu założyłem dwie nowe placówki misyjne w pobliżu miasta. Jedna oddalona 3 km., druga 5. Wstępnym krokiem do nawiązania stosunków z tubylcami są zwykle bandyci lub lekarstwa. Zwłaszcza te ostatnie przyczyniają się wiele do nawróceń. Tak n. p. chorowała żona jednego z doktorów miasta. Zaprosił pobratymca, lecz ten pogorszył sprawę. Przysyła ludzi do kościoła. Poszedłem. Przeszło miesiąc odwiedzałem chorą, nie mówiąc ani słowa o kościele. Rozmawiało się o tem i owem. Poczynają znosić chorych, zbliżają się coraz więcej. Widziałem, że pierwszy krok ku światłu uczyniony.

[1]) Misjonarz nie podaje miesiąca.

Łaska zaś czyni w chwilach stosownych, co chce z sercami ludzkiemi. Kobieta wyzdrowiała. Zapraszano mnie na obiad i do innych domów. Dzieci, z początku trwożliwe poczęły się zbliżać. Więcej nie pokazywałem się w tej stronie. Po dwóch tygodniach przychodzą dwaj delegaci tej miejscowości, przynosząc radosną wieść: osiem rodzin wstąpiło w szeregi katechumenów. A rodziny są tu liczne.



O. Seweryn objeżdża teren misyjny

Całą nadzieję stanowią dzieci, na które największą zwraca się uwagę. Piękne nadzieje na przyszłość! Często przebiegając konno, tylko uśmiech lub jedno słowo może się zostawić tym biednym, wybiegającym na drogę i zapraszającym do siebie, gdyż czas nagli.

Dziś ofiarowano mi małą dziewczynkę (1 miesiąc), utrzymywaną na mą prośbę. Matka po urodzeniu porzuciła dziecię, chciała je zabić. Prosiłem, by zatrzymała niemowlę aż do wyszukania dlań mamki. Brak mleka utrudnia pielęgnowanie tych nieszczęśliwych istot. Kończę bo czas do kościoła...

Najserdeczniejsze pozdrowienia z prośbą o modlitwę zasyła kochanemu Ojcu. *O. Seweryn Jagielski* Misjonarz Apostolski.

W triumfu dzień.

Alleluja! Zmartwychwstał Pan!
Swą moc okazał Bóg:
Powstał chwalebnie z grobu sam!..
Drży pokonany wróg..
I popłynęło w kwitnącą wiosnę
Alleluja radosne...
Wtem zaszeptały w ranne świtanie
Zbudzone kwiaty, w cichości duszy:
Dzięki Ci, Panie! Dzięki Ci, Panie,
Za łaskę, która niewolę kruszy...
Za cud przedziwny: za zmartwychwstanie.
Dzięki Ci, Panie!
Zagrały dzwony, zagrały zorze,
Dźwiękły hejnałem złote promienie,
Dzięki Ci, Boże! Dzięki Ci, Boże,
Że Swą potęgą radujesz ziemię...
Żeś Alleluja rzucił w przestworze.
Dzięki Ci, Boże!
Ziemia drżąc, rzuca w blaski złociste
Hen... Alleluja! niebiańskie, święte...
Dzięki Ci, Chryste! Dzięki Ci, Chryste!
Za trudy dla nas w bólu podjęte...
Żeś otwarł niebo nam wiekuiste.
Dzięki Ci, Chryste!
Alleluja! Zmartwychwstał Pan!
Swą moc okazał Bóg:
Powstał chwalebnie z grobu sam!..
Drży pokonany wróg...
I popłynęło w kwitnącą wiosnę!
Alleluja radosne.

W. N.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

23. (Tłum. z fran.).

Pomocnicy przynieśli rozpalone do czerwoności obcęgi i przykładali je do piersi i ramion misjonarza. Ciało poczęło skwierczeć, krople tłuszczu stopionego opadały na ziemię. Unosił się gęsty dym. Ciało podniosło się i upadło jakby nieżywe, lecz ten sam słodki uśmiech pozostał na obliczu, a wzrok pogrążał się w dal wizji.

— Czy jesteś nieczuły, niegodziwcze? — krzyknął sędzia.

— Ach! Już wiem teraz! — Oczy jego potoczyły się po tłumie, z strasznym odrażającym uśmiechem.

— Rozumiem. Spożyłeś dziś chleb, który czaruje chrześcijan, — ależ, kto ci go przyniósł do więzienia? Zapewne te dwie małe żmije, co się wślizgnęły. Przyprowadźcie je przedemnie!

Dzieci ochotnie wyszły z szeregów i stanęły z powagą i z elegancją prawie, a twarze ich tak promieniały, że szept podziwu przeszedł po tłumie.

Sędzia był zdumiony.

— Czy to wy zanieśliście zaczarowany chleb misjonarzowi? zapytał.

— Tak, brzmiała odpowiedź obojga.

— Synowie żmiji odpokutujecie waszą zbrodnię, jeśli w tej chwili nie zaprzecie się Chrystusa!

— My czcimy Chrystusa — odrzekły dzieci — i będziemy szczęśliwi cierpieć dla jego miłości.

— Więc umrzecie, jak ten złoczyńca, który was uwiódł.

— Jesteście skazani na ścięcie głów! Żołnierze, okujcie je!

Żołnierze wzięli dwie części łańcucha misjonarza zbroczone krwią jego i związali chłopców. Piotr i Paweł ze czcią ucałowali go, jakby najdroższą relikwję. Ojciec Franciszek usłyszał wyrok i łza spłynęła z jego oczu. W tej łzie i jego spojrzeniu mieściła się czułość ojcowska i ostatnie jego błogosławieństwo. Z ust jego dobyło się szeptem jedno słowo:

— Tarzycjusz. —

Dzieci je usłyszały. W tem słowie był cały świat słodkich wspomnień i serca ich rozpływały się w wdzięczności.

Mandaryn nie posiadał się z gniewu.

— Ach! — rzekł — jeśli nie męczą cię cierpienia, to przynajmniej przeszkodzę ci mówić i uśmiechać się. Język!!

Czerwone obcęgi poszukały w ustach męczennika język i rzuciły go przed stopy dzieci.

— Ty się jeszcze uśmiechasz? — Twarz!!

Obcęgi rozrywały policzki, wargi i nos, a kawałki ciała padały na ziemię. Męczennik nie mógł się uśmiechać, ale wciąż patrzył na niebo.

— Oczy!!! zawył wprost prześladowca.

I zamiast oczu okazały się straszne i pełne krwi jamy oczne. Piękny misjonarz był już tylko zniekształconą masą. Lekkie drżenie poruszało ciało.

– Serce teraz! —

Jeden z katów otworzył piersi i przez otwór w kształcie krzyża wyjął serce, trzymając je na końcu sztyletu.

Ciało drgnęło, poczem spoczęło nieruchomo. O. Franciszek poszedł po koronę chwały do nieba. Tam modli się za matkę, za Annam, za swoich drogich chrześcijan a szczególnie za małe sieroty, których wzrok utkwiony, w nim zdradzał i wielką boleść z powodu śmierci jego i radość z powodu jego chwały. *C. d. n.*

Dnia 26 lutego br. zmarł w Rzymie b. sekratarz stanu ś. p.

KARDYNAŁ MERRY DE VAL

Przez wiele lat aż do końca życia był Protektorem Zakonu OO. Franciszkanów a zatem i Protektorem Tercjarzy należących pod obedjencję Franciszkanów. Duszę zmarłego poleca Zakon Franciszkanów pobożnym modlitwom wszystkich Czytelników Pochodni Serafickie R. i P.

Jasło.

Dnia 3-go lutego 1930 r. zmarła

Anna Scholastyka Halicka

siostra III zakonu św. O. Franciszka w zakonie u zakonnic lat 28. Gorliwa czcicielka Boskiego Serca Jezusowego i Przenajświętszego Sakramentu.

Kongregacja uprasza o modlitwę za jej duszę.

Wieczne odpoczywanie racz jej dać, Panie.

Siostra Stef. Wiśniowska przełożona.

Dnia 9 lutego zmarła ś. p.

Marja Franciszka Skuratowiczówna

przełożona III zakonu ś. O. Franciszka Kongregacji przy kościele Wszystkich Świętych w Wilnie zmarła będąc przełożoną przez osiem lat, odznaczała się skromnością, pokorą, pobożnością, była wzorem dla sióstr. Znosiła cierpliwie ciężką chorobę przez trzy i pół miesiąca, gdy się nad nią litowano odpowiadała, iż te cierpienia niczem wobec mąk czyścowych, że woli cierpieć i umrzeć w Chrystusie.

Za spokój duszy swej świątobliwej Przełożonej uprasza o modlitwę Zarząd III Zak. Niech odpoczywa w pokoju.

Kraków.

Módlmy się za duszę ś. p.

Anastazji Nenko

siostry III Zakonu, która zasnęła w Panu dnia 7 marca b. r. opatrzona św. Sakramentami. Wieczne odpoczywanie racz jej dać, Panie. Sekretarka S. Pawlakowa.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA KWIECIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1 W. Hugona b. Teodory
2 S. S. Franciszka z Pauli
3 C. Bł. Jana z Pinny i Bł. Gandulfa z Binasko w I. Z.
4 P. Ś. Benedykta w I Z. S. Izydora w. d. K. Bł. Wilhelma w III Zak. Z. F.
5 S. S. Wincentego Ferarjusza w.
6 **N. Czarna** Celestyna, Sykstusa pap
7 P. Epifanjusza b. m.
8 W. Bł. Juljana w.
9 S. Bł. Tomasza z Tolent. m. I Zak.
10 C. S. Terencjusza m.
11 P. M.B. Bolesnej S. Leona Pp.dK.
12 S. S. Zenona b. m.
13 **N. Palmowa** A. G.
14 P. S. Justyna b. m. SS. Tyburcego i Tow. A. G.
15 W. SS. Bazylego i Anastazji A. G.
16 S. Uroczyste wspomnienie S. Franciszka A. G.
17 C. *Wielki Czwartek* A. G. Aniceta pap.
18 P. *Wielki Piątek* A. G. Apolonjusza m.
19 S. *Wielka Sobota* A. G. Tymona m.
20 **N. Wielkanoc** A. G. Sulpicjusza m.
21 P. S. Anzelma b. d. K.
25 **W.** SS. Sotera i Kajusa Pp. Męcz.
23 S. S. Wojciecha b. m. Bł. Egidjusza z Asyżu w I Z.
24 C. S. Fidelisa w. I Zak. Z. F.
25 P. S. Marka Ewang.
26 S. SS. Kleta i Marcelina P. m.
27 **N. Przewodnia** S. Piotra Kanizjusza w. d. K.
28 P. S. Pawła od Krzyża w. d. K. Bł. Lukezjusza w III. Z. S. Witalisa m.
29 W. S. Piotra m.
30 S. Św. Katarzyny Seneńskiej p.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.